

Bijagos - archipelag na końcu świata Gwinea Bissau

Niewielka łódź przecina fale. Z ulgą wystawiam twarz na wiatr: jest ciepły, jak otaczające nas morze, ale daje złudzenie ochłody. Po półtorej godziny płynięcia, docieramy na wyspę Rubane...

Niezlomny archipelag

Portugalczyki doskonale wiedzieli, czego potrzebują: fortów na wybrzeżu, z których mogliby wysyłać w świat towary. Od XV wieku na wybrzeżu Afryki Zachodniej powstawały kolejne warownie. Nie inaczej było w Gwinei-Bissau, niewielkim kraju graniczącym dziś ze znacznie większą Gwineą (Konakry) i Senegalem. Jednak położone u brzegu wyspy, były nie do podbicia. Namorzynowe lasy, o wysokich korzeniach wystających z wody, tworzyły schronienie dla miejscowych i zieloną fortecę trudną do pokonania dla obcych. A gdy Portugalczyki docierali w końcu na ląd, dziesiątkowała ich wilgotność, upał i choroby tropikalne.

Bijagos po kolei próbowali podbić Brytyjczycy, Francuzi, aż w końcu europejskie mocarstwa w latach 70-tych XIX wieku przyznały Portugalii prawo do wyspy Bolama (położonej najbliżej stałego lądu). To właśnie ona stała się stolicą Gwinei Portugalskiej, jak nazywano wówczas tę ziemię. Tyle, że mieszkańcy pozostałych wysp ani myśleli podporządkowywać się najeźdźcom. W latach 1917-1925 wybuchały powstania i rewolty. Wreszcie w 1936 r. Portugalia mogła ogłosić sukces: cały archipelag został podbity.

Dla mieszkańców oznaczało to dramatyczną zmianę. Ludzie żyjący do tej pory z rybołówstwa i drobnych upraw ryżu, zostali zmuszeni do pracy przy orzechach palmowych, z których tłoczono olej, który był następnie sprzedawany do Europy. Odzyskanie niepodległości (w 1974 r.) nie oznaczało końca kłopotów: w niestabilnym politycznie państwie szybko zadomowiły się narkotykowe kartele, wykorzystujące wyspy do przerzutu narkotyków.

Morskie hipopotamy i zagrożone sępy

Tym co przyciąga turystów jest tutejsza przyroda. Ponieważ w animistycznej tradycji wiele miejsc uznawano za święte, nie wolno było ludziom ingerować w przyrodę, a to sprawiło, że na wyspach znajdziemy isticie rajskie zakątki. Do tego tylko na 23 wyspach (z 88) mieszkają ludzie, pozostałe są we władaniu ptaków, waranów, żółwi, krabów skrzydków i... hipopotamów. Bowiem archipelag jest jednym z niewielu miejsc na świecie, gdzie na plaży wyspy Orango można obserwować te stworzenia jak kąpią się w morzu.

Aby je zobaczyć trzeba ubrać dobre buty, długie spodnie, zabrać zapas wody i nastawić się na co najmniej godzinną wędrówkę między ostrymi trawami i krzewami. W nagrodę można przez godzinę podziwiać morskie hipopotamy. Wśród czczonych stworzeń są między innymi żółwie i manaty, na które nikt tu nie poluje. Natomiast na wyspach żyje ponad 500 gatunków ptaków w tym czaple, zimorodki, sępy, nektarniki i papugi.

Jednymi z bardziej charakterystycznych są sępy brunatne, odwiedzające większość wysp. Prawie przyczyniło się to do ich wyginięcia. Te majestatycznie szybujące ptaki były uważane za wcielenie siły, stąd tradycyjni uzdrowiciele wykorzystywali części ich ciał w leczeniu rozlicznych chorób: od bólu brzucha po epilepsję. Szczęśliwie od 2021 r. rozpoczęto liczne działania promujące ratowanie tych ptaków. M. in. w radiowych audycjach tłumaczono, że gdy znikną sępy, zaczną się epidemie wąglika i wścieklizny, zaś za posiadanie części ptaków grozi więzienie. W efekcie udało się wstrzymać zabijanie sępów a ich populacja z wolna się odradza.

Więcej tutaj

<https://www.csmonitor.com/World/Africa/2023/0606/In-stronghold-of-Guinea-Bissau-endangered-vultures-soar-again>

Życie codzienne na wyspach

Choć archipelag jest reklamowany jako rajaska oaza - życie tu nie jest łatwe. Począwszy od trudności z zaopatrzeniem (bo wszystko trzeba przywieźć ze stałego lądu), poprzez zanieczyszczenie plaż (czasem morze zostawia tu plastikowe śmieci, które ktoś wyrzucił setki kilometrów stąd), aż po przełowienie wód (bo statki chińskie i japońskie łowią tu na potęgę). Spacerując w głąb wyspy Rubane dochodzimy do wioski. Podstawowym budulcem wciąż jest drewno i glina, zaś dachy tworzy się z palmowych liści. To czasowa osada rybaków, mieszkających tu w czasie połowów. Na nasz widok wybiega grupa szczeniaków, trzeba uważać, by któregoś nie nadepnąć, bo jego mama na pewno się zdenerwuje!

Na plaży widzimy wydrążone w pniu drzewa pirogi, takie same jakimi pływa się tu od stuleci. Jednym z ważniejszych domowych sprzętów są kanistry na wodę: bo choć morze jest wokół, to problemem jest woda pitna. Dziś część pochodzi ze źródeł, część ze studni kopanych na wyspach. Wędrując przez las warto się rozglądać, gdyż czasem znajdziemy animistyczne kapliczki lub rzeźby łączące duchowo ludzi z przyrodą. Czasem trafi się na pola ryżowe lub uprawy kuskusu - podstawy diety tutejszych ludzi, uzupełnianej rybami.

Słodkie, przekleństwo turystyki

Na wyspy nie dotarła masowa turystyka, jednak tam gdzie przybywają przybysze z Europy pojawił się nowy problem: bolące zęby u dzieci. Z jakiegoś powodu ludziom wydaje się, że dawanie dzieciom słodczy jest w porządku (choć pewnie nigdy w życiu nie chodzili by po ulicach swego miasta wręczając dzieciom cukierki). Tyle, że tradycyjne sposoby mycia zębów patyczkami kompletnie nie radzą sobie z cukrem zostającym między zębami. W efekcie za chwilę dobrego samopoczucia turystów, dzieciaki płacą próchnicą...

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Jeśli ten wpis Ci się przydał, będę Ci wdzięczna za kawę: www.buycoffee.to/afrykanka

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach:

- [Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari](#)
- [Namibia. Przez pustynię i busz](#)
- [USA. Droga 66 i Dziki Zachód](#)

Do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

Kupując w naszym sklepie NAMIB.pl wspierasz prowadzenie blogów: AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl